

Przejścia w zaświaty nie lękają się tylko ci, którzy prawdziwie kochali, bo miłość ułatwia wejście do kolejki jadącej do nieba

DLACZEGO DUSZE POZOSTAJĄ WŚRÓD NAS

Mój przyjaciel, dyplomata, gościł z wizytą w jednym z krajów europejskich – opowiada znana egzorcystka Wanda Prątnicka. – Został zaproszony na kolację do domu tamtejszego prominenta. Podczas wizyty zauważył, że córka gospodarza zachowuje się w dość dziwny sposób. Zadzwonił do mnie z pytaniem, co o tym sądzę i czy nie mogłabym jej pomóc. Mówił, że to młoda, bardzo piękna dziewczyna, a lekarze nie stwierdzili u niej żadnej choroby. Sprawdziłam, a to co zobaczyłam, zdziwiło nie tylko jego, ale i mnie. Okazało się, że ona tak naprawdę już nie żyje. Funkcjonuje tylko dlatego, że jej duch nie ma sumienia odejść gdyż bardzo jest jej żal rodziców. Ta informacja zaintrygowała mojego rozmówcę i dużo rozmawiał o niej z rodziną dziewczyny. Również gdy nadarzyła się okazja, wypytywał dziewczynę o wiele rzeczy z jej życia, zainteresowania itd. Odpowiadała grzecznie, ale bez entuzjazmu. Był na mnie zły, że go zawiadłam. Uważał, że z jakichś powodów nie chciałam mu pomóc. Tak się złożyło, że po dwóch tygodniach siedzieliśmy wspólnie w większym gronie osób, gdy zadzwonił telefon z wiadomością, że ta dziewczyna przewróciła się mdlejąc i od tej pory leży w śpiączce w szpitalu. Zaczęły się jeszcze większe nalegania o pomoc. Raz jeszcze potwierdziłam, że ona już nie żyje. Jej dusza poprosiła mnie, abym przekonała rodziców, żeby pozwolili jej odejść. Zgodziłam się, choć wydawało mi się to trudne do wykonania. Powtórzyłam im dokładnie to, o co mnie poprosiła. W pierwszym momencie nie chcieli o niczym słyszeć, chcieli ją zatrzymać, jak zresztą większość rodziców w takiej sytuacji. Po dwóch tygodniach zgodzili się jednak na jej odejście. W tym samym momencie lekarze stwierdzili zgon dziewczyny.

Strach przed śmiercią

Kultury zachodnie zawsze postrzegały śmierć jako coś strasznego i niezwykle dramatycznego. Wychowani w tym duchu czujemy się w obowiązku podejmować pełną poświęcenia, a często także bardzo kosztowną walkę o przedłużanie życia ludziom, którzy doszli

do kresu swojego ziemskiego bytu. Czynimy to nawet wtedy, gdy owa walka sprowadza się wyłącznie do przedłużania cierpienia odchodzącego. Umiera w szpitalu w płataninie rurek wiodących do aparatów podtrzymujących oddech, krążenie itd. Żegna się z ziemskim bytem w samotności, z dala od tych, których kocha i z którymi chciałby się w ostatnich chwilach życia pożegnać. A powinno być zupełnie inaczej.

– Ważne jest, aby zrozumieć że to dusza sama wybiera, kiedy i jak ma umrzeć. Może tę decyzję zmienić nawet w momencie śmierci. Najczęściej dzieje się tak, że gdy dusza przepracuje lekcje, dla których przybyła na Ziemię, decyduje się opuścić ziemskie ciało. Każda śmierć nawet ta, która wydaje się najbardziej przypadkowa lub spowodowana długą chorobą, jest decyzją duszy. Dusza nie tylko nie umiera, ale po śmierci ciała wie o wszystkim, co dzieje się wokół – twierdzi Wanda Prątnicka.

Życie po życiu

Przekonała się o tym w trudnych chwilach odchodzenia swojej mamy, która umierała na raka i bardzo cierpiała. W pewnej chwili, karmiona przez córkę, zachłysnęła się i przestała oddychać. Pani Wanda doznała szoku, pogłębionego ogromnym poczuciem winy, że poprzez nieostrożne karmienie przyspieszyła śmierć matki. Zaczęła ją cucić, płakać, wzywać boskiej pomocy, aż wreszcie matka otworzyła oczy i powiedziała:

– Wróciłam, bo byłaś w tak strasnym stanie, że nie dałabyś sobie rady, ale pamiętaj, umrę, gdy nie będzie cię w pobliżu.

A potem poleciła, aby córka otworzyła drzwi znajomej, która dobija się do nich od półtorej godziny. Poprosiła też, żeby uspokoiła rodziny ofiar ciężkiego wypadku, do którego doszło przed chwilą przed oknami ich domu. Wie, że wszyscy przeżyją i po dwóch tygodniach odzyskają przytomność. Powiedziała również o kilku innych sprawach, o których nie mogła wiedzieć leżąc od wielu dni w łóżku. Zdumiona córka wykonała polecenia. Zrozumiała też, że jej matka po drugiej stronie życia... obserwowała



Spotkałam wielu ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną i zobaczyli, jak to jest po tamtej stronie – mówi Wanda Prątnicka.

wszystko, co dzieje się w jej dotychczasowym otoczeniu.

– Od tamtej pory spotkałam wielu ludzi – wyznaje – którzy przeżyli śmierć kliniczną i zobaczyli jak to jest po tamtej stronie. Zrozumieli, że po śmierci nadal jest życie, i że tak naprawdę nic się nie zmieniło. Mielili nawet swoje ciała i pamiętają to. Wrócili, bo chcieli wrócić z tamtej strony zobaczyli, że zostawili niedokończone sprawy i zapragnęli je zamknąć. Bywało tak, że bliscy bardzo rozpaczali i zrobiło im się żal rodziny. Każdy z tych ludzi opowiada o innym powodzie, ale faktem jest, że ożyli, bo sami tak zdecydowali.

Wynika z tego jasny wniosek – nie wolno nikogo na siłę zatrzymywać na Ziemi. Widać zrobił swoją życiową lekcję i teraz chce powrócić, skąd wszyscy przyszliśmy, do życia po drugiej stronie. Uszanujmy jego decyzję i pozwólmy mu odejść. Prawdziwa miłość do kochanej osoby nie polega na tym, aby trzymać przy sobie nawet po śmierci.

Miłość nie tylko góry przynosi

Ale nie wszystkie dusze odchodzą szybko i spokojnie. Wiele z nich pozostaje na Ziemi. Czasem na długie lata, nawet wieki – przyczyną tego bywają różne – od zwykłej niewiedzy (dusza nie wie, że jej ciało fizyczne złożono w grobie, zachowała wszak swoje ciało

energetyczne, czuje je, więc jest przekonana, że jej życie fizyczne trwa), po takie uczucia jak strach przed piekłem, czyli osądzeniem przez Boga jej niegodziwych postępów, zbyt przywiązanie do zgromadzonego bogactwa, mściwość, nienawiść ale także miłość do kogoś, kto pozostał na Ziemi i nie może pogodzić się z osamotnieniem.

– Moment śmierci można porównać do kolejki jadącej do nieba, do której wsiadają tylko ci, którzy mają bilet na przejazd. Bilet otrzymuje darmowo każdy, kto uważa się za godnego wejścia do nieba. Wszyscy inni pozostają na dworcu. (...) Boją się kary za grzechy i pragną jej uniknąć. Ile jest duchów, tyle różnego rodzaju lęków przed karą. – twierdzi Wanda Prątnicka.

Nie lękają się tylko ci, którzy prawdziwie kochali, bo to przede wszystkim miłość tworzy ów darmowy bilet do nieba i ułatwia wejście do niebiańskiej kolejki. Natomiast wszyscy ci, którzy nienawidzili, krzywdzili, szkalowali i mordowali, sami osądzają się przed jej drzwiami. Często stają się błądzącymi duszami bądź po prostu złymi duchami, które nadal – po wnikięciu w ciała ludzi żyjących – będą sprawiać ból, niszczyć, mordować. Tych żyjących uratować może wyłącznie pomoc egzorcystów lub doświadczonych terapeutów dusz.

Przywiązani do Ziemi

Wśród dusz, które nie przekroczyły kurtyny śmierci wiele jest i takich, które tak silnie były przywiązane do spraw ziemskich – swojego domu, samochodu, rodziny, którą apodyktycznie rządzą, że nie potrafią się z nimi rozstać. Stąd opowieści o domach, w których straszy, hulaszczych wnukach, którzy wdali się w swoich rozpustnych dziadków. A może nie wdali się, tylko zostali ich ofiarami? To także może odkryć wyłącznie znawca tych zawiłych problemów.

Wanda Prątnicka ostrzega przed duchami tych, którzy nadmiernie dbali o przyszłość swojej ziemskiej powłoki. Zbudowali dla siebie wspaniałe grobowce, nakazywali rodzinie dbać o nie, a teraz pilnują, czy obietnice zostały dotrzymane.

– Wszystkim im – pisze – do istnienia potrzebna jest energia, tak jak ludziom powietrze. Krążą więc po cmentarzu i kradną ją przychodzącym tu ludziom. To zakrawa na żart, ale żartem nie jest. To o nich są te dowcipy z wstającymi z grobu nieboszczykami.

Włóczy się energią

Energii potrzebują wszystkie dusze, które nie przekroczyły kurtyny śmierci i zostały na Ziemi. Mogą czerpać z żył wodnych, roślin, zwierząt, ale o tym nie wiedzą.

Wracają przeważnie do miejsc, w których wiodły życie, do swoich najbliższych, zwłaszcza tych, którzy nie potrafili pogodzić się z ich śmiercią. Podczepiają się pod nich, żyją dzięki ich energii.

– Człowiek w normalnym stanie ducha nie pozwoli sobie na to, aby ktokolwiek odbierał mu energię, a tym bardziej nie pozwoli do siebie wnikać – wyjaśnia Wanda Prątnicka. – Duchy to czują i szukają osób, które pozwolą, aby przyssały się do nich jak pijawki na stałe. Kradną energię ludziom słabym, chorym, starym, w stanie upojenia alkoholowego czy narkotycznego, zmęczonym, niewyspanym, zdenerwowanym, depresyjnym, przestraszonym. Czyli takim, którym i tak jej już brakuje.

Studując niezwykle interesującą książkę Wandy Prątnickiej „Opętani przez duchy”, uświadomiłam sobie, że przesąd, przestrzegający, iż zmarły człowiek nie powinien przeleżeć na marach niedzieli, wynikał najprawdopodobniej z obserwacji, że po śmierci jednej osoby w rodzinie, często w niedługim czasie umierała druga. Ludzie szukając odpowiedzi, dlaczego tak się dzieje, wymyślili niedziela.

A potrzebne było raczej sensowne zabezpieczenie się przed owym niszczącym, wampirycznym duchem.

O tym, co robić w takich sytuacjach, napiszę niebawem.